BIBLIOTECZKA NARODOWA

ADAM MICKIEWICZ

SONETY KRYMSKIE, FARYS, SZANFARY, ALMOTENABBI

Wydawnictwo M. ARCTA w Warszawie

№ 4.

Cena kop. 10
hal. 26.

6 m 50

SONETY KRYMSKIE, FARYS, SZANFARY, ALMOTENABBI

Dział II
Znak 1119
№ inw. 3232

BIBLJOTECZKA NARODOWA № 4.

ADAM MICKIEWICZ

SONETY KRYMSKIE, FARYS, SZANFARY, ALMOTENABBI

Z PRZEDMOWĄ

HENRYKA GALLEGO

I OBJAŚNIENIAMI

Dział II
Znak 1113
№ Inw. 8232

WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE

Mick
Sonet

884-1

3232

1912. — DRUKARNIA M. ARCTA.
WARSZAWA — ORDYNACKA 3.

PRZEDMOWA.

Zarówno „Sonety krymskie", jak i „Farys", są przejawami kierunku oryentalistycznego w twórczości Adama Mickiewicza, kierunku, który zaznaczył się podczas pobytu poety w głębi Rosyi, dokąd był zesłany za udział w organizacyi stowarzyszeń studenckich w Wilnie, filomatów i filaretów (1824—1829).

Na zwrot ten złożyło się wiele przyczyn, zarówno wpływów literackich, jak i osobistych zetknięć, wrażeń i upodobań. Już za pierwszego, trzymiesięcznego pobytu w Petersburgu, zainteresował się Mickiewicz literaturą orjentalistyczną, zaczął się nawet uczyć języków wschodnich, a to pod wpływem Józefa Sękowskiego, wychowańca uniwersytetu wileńskiego, znanego oryentalisty, który od dwu lat wykładał język arabski w uniwersytecie petersburskim, i młodego Persa, imieniem Mirża Dżafar Topczy Baszy (który w dwa lata potem przekłada na język perski jeden z „Sonetów krymskich").

Nagły wyjazd ze stolicy nadnewskiej do odległej o 1500 wiorst Odessy przerwał te studya.

Nie wznowił ich poeta w tem mieście nadmorskiem, gdzie prowadził życie „oryentalne, a poprostu mówiąc, próżniackie", jak sam się z całą szczerością przyznaje. Miał natomiast sposobność poznać Wschód naocznie, chociaż „w miniaturze", podczas kilkumiesięcznej wycieczki na Krym. Plonem wrażeń z tej podróży, podczas której po raz pierwszy w życiu żeglował morzem i widział wyniosłe szczyty górskie, są „Sonety krymskie".

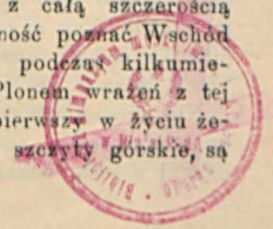

Niektóre tylko z nich powstały pod bezpośrednim wrażeniem cudownych, wstrząsających duszę krajobrazów; przeważnie zaś rękopisy „Sonetów" świadczą o usilnej i mozolnej pracy nad ostatecznem ich wykończeniem, i to w późniejszym już czasie, w Moskwie. Wiele upłynęło czasu, zanim wrażenia z podróży krymskiej skrystalizowały się w jego duszy w te przecudne brylanty stylu i języka.

Zetknięcie ze „Wschodem w miniaturze" silnie oddziałać musiało na wyobraźnię poety-romantyka, pilnego czytelnika poematów oryentalistycznych Byrona i Moore'a. To też po przybyciu do Moskwy (w listopadzie 1825 r.) wnet rzuca się do gramatyk i słowników języków wschodnich i czyta poetów arabskich nie tylko w przekładach francuskich, np. w antologii arabskiej De Lagrange'a lub Sacy'ego (tym studyom zawdzięczamy tłómaczenia dwu utworów arabskich: „Szanfary" i „Almotenabbi", które Mickiewicz przekłada na polski z francuskiego), ale nawet usiłuje zapoznać się z oryginalnym tekstem arabskim przy pomocy gramatyki Sacy'ego i słowników.

To też „Sonetom krymskim" nadał poeta wybitny kolorvt wschodni, uwidoczniający się nie tylko w licznych wyrazach arabskich, tureckich i tatarskich, ale i w stylu, który odznacza się kwiecistością iście oryentalistyczną (pytania retoryczne, wykrzyknienia, hyperbole, niedomówienia i t. p.). Rok cały trwa praca nad „Sonetami": poeta starannie dobiera wyrazów i zwrotów, usuwając wszystko, co niezupełnie odpowiadało podniosłości przedmiotu i uroczystej jego formie. Tak cyzelatorską robotą wypieszczone „Sonety krymskie" ukazują się w druku w Moskwie w r. 1826, wraz z „Sonetami erotycznymi".

Nie trzeba jednak sądzić, że opisowość jest jedynym czynnikiem składowym „Sonetów": w każdym niemal z nich obraz świata zewnętrznego uzupełnia

się wylewem szczerego i głębokiego uczucia, i w każdym z nich dwa te pierwiastki twórcze: opisowość i liryzm, jednoczą się i łączą w doskonałej harmonii. Kiedy naokół panuje cisza i spokój, budzą się w duszy poety wspomnienia Litwy, której już nigdy nie było mu sądzone zobaczyć, przyjaciół, którzy rozproszyli się po całym wschodzie Europy, kochanki, która została żoną innego. A gdy rozigrają się żywioły, wtedy uspokaja się znękane serce poety. Majestatyczne krajobrazy górskie wywołują w duszy jego zachwyt, uniesienie i przerażenie, jak znowu widok grobów i ruin dawnej chwały i wielkości chanów krymskich budzi w sercu cichy smutek i zadumę nad znikomością wszystkiego, co ludzkie i ziemskie.

Słowem, ani na chwilę nie tracimy z oczu poety, ciągle widzimy go z sercem gorącem i rozelkanem. I to właśnie, łącznie z niepospolitym artyzmem formy, zjednało temu cyklowi liryk opisowych tak wybitne stanowisko w dziejach naszej poezyi XIX w. Pierwszy Mickiewicz w naszej literaturze użył formy sonetu do treści opisowej, i sonet odrazu zyskał sobie w Polsce prawo obywatelstwa; można rzec, że Mickiewicz stworzył ten rodzaj poetycki, sonetów uczuciowo-opisowych, rodzaj, który znalazł później tylu utalentowanych miłośników, aż do Konopnickiej i Tetmajera.

Napisany podczas drugiego pobytu w Petersburgu (1828—1829) „Farys" w swej formie zewnętrznej jest objawem tegoż kierunku oryentalistycznego. Za tło bowiem ma lotne piaski Arabii, bohaterem — magnata polskiego, który szukał przygód w Arabii, styl zaś wielokrotnie przypomina kwiecistą mowę poetów wschodnich. Geneza zaś tej „kasydy" wiąże się z wrażeniami z podróży krymskiej, a mianowicie wycieczki konnej do doliny Bajdarskiej (p. X z „Sonetów krymskich", p. t. „Bajdary").

Ale oryentalizm „Farysa" jest tylko jego zewnętrz-

ną, przypadkową powłoką, jest wzorzystą szatą alegoryi, pod którą kryją się te same myśli i uczucia, którym przed laty dał Mickiewicz wyraz w „Odzie do młodości". Oba utwory są objawem tej samej dążności wylatywania „nad poziomy", by „okiem słońca ludzkości całe ogromy przeniknąć z końca do końca", by świat cały „ze wschodu na zachód" objąć „uprzejmemi ramionami". Oba służą tej samej szczytnej idei rozpłynięcia się w szczęśliwości powszechnej: „w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele", mówi Mickiewicz w „Odzie", a „Farys", niezłomny rycerz arabski, pokonawszy wszystkie przeszkody i pokusy, czuje się bratem światu całemu, jemu chce oddać na usługi wszystką moc ducha, moc, jakiej równej niema na ziemi, moc, której posiada pełną i dumną świadomość. A choć samotny jest w piaszczystych pustyniach Arabistanu, niemniej przeto, jak Konrad, „samotny, więziony", czuje się dość silnym, by „myślą i czuciem zwalać i podźwigać trony".

Ta tylko pomiędzy „Odą do młodości" i „Improwizacyą" z jednej strony a „Farysem" z drugiej zachodzi różnica, że tamte mają za treść ideowo-uczuciową dążenia i cierpienia własnej ojczyzny, gdy ten tymczasem „świata sięga" dalej, „niż jest w kole widnokręga", i poprzez granice, dzielące kraje i narody, ludzkość całą i jej przyszłe dzieje ma na względzie.

„Farys" jest jednem z genialnych wcieleń szlachetnych porywów młodzieńczych, którym dojrzałość męska i doświadczenie życiowe wytknęły jasną i niezawodną drogę, a zdobyty wśród cierpień i zawodów hart duszy i stałość niezłomna nadały cechy nakazu wewnętrznego, od którego uchylić się nie wolno.

Zarówno więc podniosła treść moralna, jak i przepiękna forma poetycka, obrazowość i niepospolita siła wyrazu stawiają ten poemat w liczbie arcydzieł naszej literatury romantycznej.

SONETY KRYMSKIE.

Wer den Dichter will verstehen
Muss in Dichters Lande gehen. [1])
GOETHE.

TOWARZYSZOM PODRÓŻY KRYMSKIEJ
Autor.

I.

STEPY AKERMAŃSKIE. [2])

Wpłynąłem na suchego przestwór oceanu, [3])
Wóz nurza się w zieloność i jak łódka brodzi,
Śród fali łąk szumiących, śród kwiatów powodzi,
Omijam koralowe ostrowy [4]) burzanu. [5])

Już mrok zapada, nigdzie drogi, ni kurhanu; [6])
Patrzę w niebo, gwiazd szukam, przewodniczek łodzi;
Tam zdala błyszczy obłok, tam jutrzenka wschodzi:
To błyszczy Dniestr, to weszła lampa [7]) Akermanu.

---

[1]) kto chce zrozumieć poetę, musi go badać w jego własnym kraju. [2]) stepy koło Akermanu w Besarabji, przy limanie Dniestru, niedaleko Odessy. [3]) na piaszczyste przestrzenie. [4]) wyspy, kępy. [5]) wysoka trawa stepowa. [6]) pagórki zawierające dawne mogiły. [7]) księżyc.

Stójmy!—Jak cicho!—Słyszę ciągnące żórawie,
Którychby nie doścignął źrenice sokoła;
Słyszę, kędy się motyl kołysa na trawie,

Kędy wąż ślizką piersią dotyka się zioła...
W takiej ciszy—tak ucho natężam ciekawie,
Że słyszałbym głos z Litwy.—Jedźmy! nikt nie woła!

II.

CISZA MORSKA.

Na wysokości Tarkankut. [1])

Już wstążkę pawilonu [2]) wiatr zaledwie muśnie,
Cichemi gra piersiami [3]) rozjaśniona woda;
Jak marząca o szczęściu narzeczona młoda,
Zbudzi się, aby westchnąć, i wnet znowu uśnie.

Żagle, nakształt chorągwi gdy wojnę skończono,
Drzemią na masztach nagich; okręt lekkim ruchem
Kołysze się, jakgdyby przykuty łańcuchem;
Majtek wytchnął, podróżne rozśmiało się grono.

O morze! pośród twoich wesołych żyjątek
Jest polip [4]), co śpi na dnie, gdy się niebo chmurzy,
A na ciszę długiemi wywija ramiony.

O myśli! w twojej głębi jest hydra [5]) pamiątek,
Co śpi wpośród złych losów i namiętnej burzy;
A gdy serce spokojne, zatapia w niem szpony.

III.

ŻEGLUGA.

Szum większy, gęściej morskie snują się straszydła; [7])
Majtek wbiegł na drabinę, gotujcie się, dzieci!

[1]) Tarkan Kut (Tarkhan), wysoki zachodni przylądek Krymu. [2]) chorągiewka na szczycie masztu. [3]) falami. [4]) zwierzę morskie, posiadające długie, chwytne macki. [5]) właściwie rodzaj polipa słodkowodnego, mityczny potwór o siedmiu głowach, które po ścięciu odrastały; przen. zło ciągle szerzące się. [6]) wspomnień. [7]) dziwaczne stworzenia morskie.

Wbiegł, rozciągnął się, zawisł w niewidzialnej sieci, [1])
Jak pająk, czatujący na skinienie sidła. [2])

Wiatr! Wiatr! Dąsa się okręt, zrywa się z wędzidła,
Przewala się, nurkuje w pienistej zamieci,
Wznosi kark, zdeptał fale, i skroś niebios leci,
Obłoki czołem sieka, wiatr chwyta pod skrzydła.

I mój duch masztu lotem buja śród odmętu,
Wzdyma się wyobraźnia, jak warkocz tych żagli,
Mimowolny krzyk łączę z wesołym orszakiem;
Wyciągam ręce, padam na piersi okrętu,
Zdaje się, że pierś moja do pędu go nagli!
Lekko mi! rzeźwo! lubo! wiem, co to być ptakiem!

IV.

BURZA.

Zdarto [3]) żagle, ster prysnął [4]), ryk wód, szum zawiei,
Głosy trwożnej gromady, [5]) pomp [6]) złowieszcze jęki;
Ostatnie liny majtkom wyrwały się z ręki;
Słońce krwawo zachodzi, z niem reszta nadziei.

Wicher z tryumfem zawył, a na mokre góry,
Wznoszące się piętrami z morskiego odmętu,
Wstąpił geniusz śmierci i szedł do okrętu,
Jak żołnierz, szturmujący w połamane mury.

Ci leżą napół martwi, ów załamał dłonie,
Ten w objęcia przyjaciół, żegnając się, pada,
Ci modlą się przed śmiercią, aby śmierć odegnać.

Jeden podróżny [7]) siedział w milczeniu na stronie
I pomyślał: szczęśliwy, kto siły postrada,
Albo modlić się umie, lub ma z kim się żegnać.

[1]) sznurów i lin. [2]) swej sieci poruszonej. [3]) zwinięto. [4]) pękł. [5]) podróżnych. [6]) pomp okrętowych. [7]) sam Mickiewicz.

V.

WIDOK GÓR ZE STEPÓW KOZŁOWA. [1])

Pielgrzym.

Tam!... czy Allah postawił ścianą morze lodu?
Czy aniołom tron odlał z zamrożonej chmury?
Czy Diwy [2]) z ćwierci lądu dźwignęli te mury,
Aby gwiazd karawany [3]) nie puszczać ze wschodu?

Na szczycie jaka łuna! pożar Carogrodu! [4])
Czy Allah, gdy noc chylat [5]) rozciągnęła bury,
Dla światów, żeglujących po morzu natury,
Tę latarnię zawiesił śród niebios obwodu?

Mirza. [6])

Tam?... Byłem: zima siedzi, tam dzioby [7]) potoków
I gardła rzek widziałem, pijące z jej gniazda. [8])
Tchnąłem, z ust mych śnieg leciał; pomykałem kroków,

Gdzie orły dróg nie wiedzą, kończy się chmur jazda;
Minąłem grom, drzemiący w kolebce z obłoków,
Aż tam, gdzie nad mój turban była tylko gwiazda:
To Czatyrdah! [9])

Pielgrzym.

Aa!!

---

[1]) Kozłów czyli Eupatorja, miasto na zachodniem wybrzeżu Krymu; stąd widać łańcuch gór Krymskich, z pośród których wspaniale zarysowuje się Czatyrdah. [2]) Diwy, podług starożytnej mitologji Persów, złośliwe geniusze, które niegdyś panowały na ziemi; potem wygnane przez aniołów, mieszkają teraz na końcu świata, za górą Kaf. [3]) orszak podróżnych, pątników lub kupców na Wschodzie razem z ich zwierzętami jucznemi, jadących przez pustynię. [4]) wierzchołki Czatyrdahu po zachodzie słońca, skutkiem odbijających się promieni, zdają się być jak w ogniu. [5]) szata honorowa, którą sułtan obdarza zasłużonych urzędników państwa. [6]) wódz tatarski, książę; czasem Tatar wogóle, tutaj przewodnik. [7]) początki [8]) ze źródeł. [9]) najwydatniejsza w paśmie gór Krymskich, między Ałusztą a Symferopolem, widna zdaleka w postaci wielkiej chmury sinawego koloru, w kształcie namiotu, stąd pochodzi jej nazwa tatarska czatyr—namiot, dah—góra.

VI.

BAKCZYSARAJ. [1])

Jeszcze wielka, już pusta Girajów [2]) dziedzina!
Zmiatane czołem baszów ganki i przedsienia,
Sofy, trony potęgi, miłości schronienia,
Przeskakuje szarańcza, obwija gadzina.

Skróś okien różnofarbnych powoju roślina,
Wdzierając się na głuche ściany i sklepienia,
Zajmuje dzieło ludzi w imię przyrodzenia
I pisze Baltazara [3]) głoskami «RUINA».

W środku sali wycięte z marmuru naczynie:
To fontanna haremu; [4]) dotąd stoi cało
I, perłowe łzy [5]) sącząc, woła przez pustynie:

Gdzież jesteś, o miłości, potęgo i chwało?
Wy macie trwać na wieki, źródło szybko płynie,
O hańbo! wyście przeszły, a źródło zostało.

---

[1]) w południowo-zachodniej części Krymu, między Symferopolem a Sewastopolem, w dolinie otoczonej ze wszech stron górami, leży miasto Bakczysaraj, niegdyś stolica Girajów, chanów Krymskich, w niej dawny pałac chanów, napół zrujnowana budowla w stylu maurytańskim o oknach z kolorowemi szybami. W pokojach pałacu wokoło ścian są sofy nizkie i miękkie, a w jednym fontanna. W jednym z pałacowych ogródków jest kapliczka zbudowana w guście wschodnim z grobem Potockiej. W dziedzińcu wznosi się wspaniały meczet z pomnikami. [2]) dawna nazwa dynastji chanów, którzy panowali w Krymie od XV do XVIII wieku [3]) głoski Baltazarowe: groźba prorocza ognistemi głoskami wypisana niewidzialną ręką na ścianie podczas ostatniej uczty Baltazara, króla Babilońskiego, który potem został zamordowany; zapowiedź zagłady. [4]) dosł. miejsce niedostępne, mieszkanie oddzielne kobiet u mahometan. [5]) krople.

VII.

BAKCZYSARAJ W NOCY.

Rozchodzą się z dżamidów [1]) pobożni mieszkańce,
Odgłos izanu [2]) w cichym gubi się wieczorze;
Zawstydziło się licem rubinowem zorze,
Srebrny król nocy [3]) dąży spocząć przy kochance. [4])

Błyszczą w haremie niebios wieczne gwiazd kagańce,
Śród nich po szafirowym żegluje przestworze
Jeden obłok, jak senny łabędź na jeziorze —
Pierś ma białą, a złotem malowane krańce.

Tu cień pada z menaru [5]) i wierzchu cyprysa,
Dalej czernią się kołem olbrzymy granitu,
Jak szatany, siedzące w dywanie [6]) Eblisa [7])

Pod namiotem ciemności; niekiedy z ich szczytu
Budzi się błyskawica i pędem Farysa [8])
Przelatuje milczące pustynie błękitu. [9])

VIII.

GRÓB POTOCKIEJ. [10])

W kraju wiosny, pomiędzy rozkosznymi sady,
Uwiędłaś, młoda różo! bo przeszłości chwile,
Ulatując od ciebie jak złote motyle,
Rzuciły w głębi serca pamiątek owady.

Tam na północ, ku Polsce, świecą gwiazd gromady,
Dlaczegóż na tej drodze błyszczy się ich tyle?
Czy wzrok twój ognia pełen, nim zgasnął w mogile,
Tam wiecznie lecąc, jasne powypalał ślady?

---

[1].[2]) Dżamit-Mesdżid jest to samo co meczet, przy nim wznoszą się wysokie cienkie wieżyczki, zwane minaretami, z galerji ich miuezzinowie zwołują pięć razy na dzień lud na modlitwę. To zwoływanie wygłaszane śpiewnie nazywa się izan. [3]) księżyc. [4]) przy rannej zorzy. [5]) z minaretu. [6]) dywan—diw, duch, zgromadzenie duchów. [7]) zły duch, szatan. [8]) rycerz u Beduinów arabskich. [9]) przestworu. [10]) p. objaśnienie do Bakczysaraju.

Polko! i ja dni skończę w samotnej żałobie;
Tu niech mi garstkę ziemi dłoń przyjazna rzuci.
Podróżni często przy twym rozmawiają grobie,

I mnie wtenczas dźwięk mowy rodzinnej ocuci,
I wieszcz, samotną piosnkę dumając o tobie,
Ujrzy blizką mogiłę i dla mnie zanuci.

IX.

MOGIŁY HAREMU. [1])

Mirza do Pielgrzyma.

Tu z winnicy miłości niedojrzałe grona
Wzięto na stół Allaha; tu perełki [2]) Wschodu
Z morza uciech i szczęścia, porwała za młodu
Truna, [3]) koncha [4]) wieczności, do mrocznego łona.

Skryła je niepamięci i czasu zasłona;
Nad niemi turban zimny [5]) błyszczy śród ogrodu,
Jak buńczuk [6]) wojska cieniów, i ledwie u spodu
Zostały dłonią giaura [7]) wyryte imiona.

O wy, róże edeńskie! [8]) u czystości stoku
Odkwitnęły dni wasze pod wstydu liściami,
Na wieki zatajone niewiernemu oku.

Teraz grób wasz spojrzenie cudzoziemca [9]) plami,
Pozwalam mu, darujesz, o wielki Proroku!
On jeden z cudzoziemców poglądał ze łzami.

---

[1]) mogiły swiętego przybytku; w rozkosznym ogrodzie, wśród wysmukłych topoli i drzew morwowych, stoją grobowce z białego marmuru chanów i sułtanów, ich żon i krewnych; obok leżą bez ładu zniszczone szczątki trumien. [2]) piękne kobiety, odaliski. [3]) trumna. [4]) muszle, w których jak perły spoczywają zmarłe odaliski. [5]) zawoje kamienne, które muzułmanie stawiają nad grobami (innego dla obu płci kształtu). [6]) sztandar z zawieszonym końskim ogonem, znak godności baszy. [7]) niewiernego, chrześcijanina. [8]) rajskie. [9]) w ustach pielgrzyma, cudzoziemiec — sam Mickiewicz.

X.

BAJDARY. [1])

Wypuszczam na wiatr konia i nie szczędzę razów;
Lasy, doliny, głazy, w kolei, w natłoku
U nóg mych płyną, giną, jak fale potoku;
Chcę odurzyć się, upić tym wirem obrazów.

A gdy spieniony rumak nie słucha rozkazów,
Gdy świat kolory traci pod całunem [2]) zmroku, —
Jak w rozbitem źwierciedle, tak w mem spiekłem oku
Snują się mary lasów, i dolin, i głazów.

Ziemia śpi, mnie snu niema. Skaczę w morskie łona,
Czarny, wydęty bałwan z hukiem na brzeg dąży —
Schylam ku niemu czoło, wyciągam ramiona,

Pęka nad głową fala, chaos [3]) mię okrąży;
Czekam, aż myśl, jak łódka wirami kręcona,
Zbłąka się i na chwilę w niepamięć pogrąży.

XI.

AŁUSZTA [4]) W DZIEŃ.

Już góra [5]) z piersi mgliste otrząsa chylaty, [6])
Rannym szumi namazem [7]) niwa złotokłosa,
Kłania się las i sypie z majowego włosa, [8])
Jak z różańca [9]) chalifów, [10]) rubin i granaty. [11])

[1]) piękna dolina, na drodze z Sewastopola ku południowemu wybrzeżu Krymu. [2]) pod okryciem. [3]) zamęt. [4]) miasteczko na południowo-wschodniem wybrzeżu Krymu, jedno z najrozkoszniejszych miejsc jego, gdzie wiatry północne nie dochodzą wcale, gdzie drzewa w listopadzie są jeszcze zielone. [5]) Czatyrdah. [6]) okrycia mgliste, mgły. [7]) modlitwa, którą mahometanie, siedząc i bijąc pokłony, odprawiają pięć razy na dzień. [8]) zielone liście. [9]) muzułmanie do modłów używają różańca, nieraz z kosztownych kamieni. [10]) namiestników Mahometa. [11]) drzewo granatowe i morwowe, czerwieniejące się owocem.

Łąka w kwiatach; nad łąką latające kwiaty, [1])
Motyle różnofarbne, niby tęczy kosa. [2])
Baldachimem [3]) z brylantów okryły niebiosa;
Dalej szarańcza ciągnie swój całun skrzydlaty.

A kędy w wodach skała przegląda się łysa,
Wre morze i odparte, z nowym szturmem pędzi;
W jego szumach gra światło, jak w oczach tygrysa,

Sroższą zwiastując burzę dla ziemskiej krawędzi;
A na głębinie fala lekko się kołysa
I kąpią się w niej floty [4]) i stada łabędzi.

XII.

AŁUSZTA W NOCY.

Rzeźwią się wiatry, dzienna wolnieje posucha; [5])
Na barki Czatyrdahu spada lampa światów, [6])
Rozbija się, rozlewa strumienie szkarłatów —
I gaśnie. Błędny pielgrzym [7]) ogląda się, słucha.

Już góry poczerniały, w dolinach noc głucha,
Źródła szemrzą jak przez sen na łożu z bławatów;
Powietrze, tchnące wonią, tą muzyką kwiatów,
Mówi do serca głosem, tajemnym dla ucha.

Usypiam pod skrzydłami ciszy i ciemnoty. [8])
Wtem budzą mnie rażące meteoru [9]) błyski,
Niebo, ziemię i góry oblał potop złoty!

Nocy wschodnia! ty, nakształt wschodniej odaliski, [10])
Pieszczotami usypiasz, a kiedym snu blizki,
Ty iskrą oka znowu budzisz do pieszczoty.

[1]) motyle. [2]) warkocz, tutaj łuk tęczy. [3]) daszek z kosztownej materji. [4]) statki morskie. [5]) spiekota. [6]) zachodzi słońce. [7]) sam Mickiewicz. [8]) ciemności. [9]) wschodzącego słońca. [10]) piękna niewolnica na Wschodzie.

BIBLIOTEKA

XIII.

CZATYRDAH.

Mirza.

Drżąc muślimin [1]) całuje stopy twej opoki,
Maszcie krymskiego statku, wielki Czatyrdahu! [2])
O minarecie [3]) świata! o gór Padyszachu! [4])
Ty nad skały poziomu uciekłszy w obłoki,

Siedzisz sobie pod bramą niebios, jak wysoki
Gabryel, pilnujący edeńskiego gmachu. [5])
Ciemny las twoim płaszczem, a, jańczary [6]) strachu,
Twój turban chmur haftują błyskawic potoki. [7])

Nam, czy słońce dopieka, czyli mgła ocienia,
Czy szarańcza plon zetnie, czy giaur pali domy —
Czatyrdahu, ty zawsze głuchy, nieruchomy,

Między światem i niebem jak drogman [8]) stworzenia,
Podesławszy pod nogi ziemie, ludzi, gromy,
Słuchasz tylko, co mówi Bóg do przyrodzenia.

XIV.

PIELGRZYM.

U stóp moich kraina dostatków i krasy,
Nad głową niebo jasne, obok piękne lice; [9])
Dlaczegóż stąd ucieka serce w okolice
Dalekie i – niestety! — jeszcze dalsze czasy?

---

[1]) muzułmanin. [2]) poeta porównywa Krym do wielkiego okrętu, którego masztem jest góra Czatyrdah. [3]) tutaj w zn: wieżo. [4]) sułtan turecki. [5]) strażnik niebios i raju. [6]) żołnierze mahometańscy przysposobieni z dzieci chrześcijańskich, dawniej bitne i groźne wojska armji tureckiej. [7]) smugi. [8]) tłumacz przy poselstwie obcem. [9]) towarzyszka Mickiewicza w podróży po Krymie, p. Karolina Sobańska.

Litwo! Piały mi wdzięczniej twe szumiące lasy,
Niż słowiki Bajdaru, Salhiry [1]) dziewice,
I weselszy deptałem twoje trzęsawice, [2])
Niż rubinowe morwy, złote ananasy.

Tak daleki!—tak rożna wabi mię ponęta!
Dlaczegóż roztargniony wzdycham bezustanku
Do tej, którą kochałem w dni moich poranku? [3])

Ona w lubej dziedzinie, która mi odjęta, [4])
Gdzie jej wszystko o wiernym powiada kochanku,
Depcąc świeże me ślady, czyż o mnie pamięta?

XV.

DROGA NAD PRZEPAŚCIĄ w CZUFUT-KALE. [5])

Mirza.

Zmów pacierz, opuść wodze, [6]) odwróć na bok lica,
Tu jeździec końskim nogom swój rozum powierza;
Dzielny koń! Patrz jak staje, głąb okiem rozmierza,
Uklęka, brzeg wiszaru [7]) kopytem pochwyca.

I zawisnął.—Tam nie patrz! Tam spadła źrenica, [8])
Jak w studni Al-Kairu; [9]) o dno nie uderza.
I ręką tam nie wskazuj—nie masz u rąk pierza; [10])
I myśli tam nie puszczaj, bo myśl jak kotwica

---

[1]) rzeka w Krymie, wypływa z podnóża Czatyrdahu. [2]) trzęsawiska. [3]) do Marji Wereszczakówny. [4]) w kraju rodzinnym, do którego Mickiewicz nie mógł powrócić. [5]) miasteczko w pow. Sewastopolskim, zamieszkałe przez Żydów-Karaitów, zbudowane na wysokiej skale, z domami przyczepionymi do niej jak gniazda jaskółcze; droga wiodąca na górę jest przykra i nad przepaścią wisząca. [6]) lejce, cugle. [7]) urwiska. [8]) spojrzenie. [9]) dzisiejszy Kair w Egipcie. Znajduje się tam studnia starożytna, wykopana jeszcze przez sułtana Saladyna w górze Mokottam, głęboka na 90 metrów. [10]) skrzydeł.

Z łodzi drobnej ciśniona w niezmierność głębiny,
Piorunem spadnie, morza do dna nie przewierci
I łódź z sobą przechyli w otchłanie chaosu. [1])

Pielgrzym.

Mirzo, a ja spojrzałem! Przez świata szczeliny
Tam widziałem... com widział, opowiem — po śmierci,
Bo w żyjących języku niema na to głosu.

XVI.

GÓRA KIKINEIS [2])

Mirza.

Spojrzyj w przepaść! Niebiosa leżące na dole,
To jest morze. [3]) Śród fali, zda się, że ptak-góra [4])
Piorunem zastrzelony, swe masztowe [5]) pióra
Roztoczył kręgiem szerszym niż tęczy półkole,

I wyspą śniegu [6]) nakrył błękitne wód pole.
Ta wyspa żeglująca w otchłani—to chmura!
Z jej piersi na pół świata spada noc ponura.
Czy widzisz płomienistą wstążkę na jej czole?

To jest piorun. — Lecz stójmy! otchłanie pod nogą;
Musim wąwóz przesadzić w całym konia pędzie;
Ja skaczę, ty z gotowym biczem i ostrogą,

Gdy zniknę z oczu, patrzaj w owe skał krawędzie:
Jeśli tam pióro błyśnie, to mój kołpak będzie, —
Jeżeli nie—już ludziom nie jechać tą drogą.

---

[1]) odmętu. [2]) wioska tatarska na południowem wybrzeżu Krymu, na wschód od Bajdarów w bliskości przepaści, które poeta zwiedzał. [3]) obłoki zawieszone w przepaści jak niebo. [4]) bajeczny ptak Simurg z «Tysiąca Nocy» słynny w mitologji perskiej, wielkiej mocy. [5]) wielkie jak maszty. [6]) jak płatem śniegu.

XVII.

RUINY ZAMKU W BAŁAKŁAWIE. [1])

Te zamki połamane w zwaliska bez ładu,
Zdobiły cię i strzegły, o niewdzięczny Krymie!
Dzisiaj sterczą na górach jak czaszki olbrzymie,
W nich gad mieszka lub człowiek [2]) podlejszy od gadu.

Szczeblujmy [3]) na wieżycę. Szukam herbów śladu;
Jest i napis; to może bohatera imię,
Co było wojsk postrachem, w zapomnieniu drzymie,
Obwinione, jak robak, liściem winogradu.

Tu Grek dłutował w murach ateńskie ozdoby,
Stąd Italczyk Mongołom narzucał żelaza, [4])
I Mekkański [5]) przybylec nucił pieśń namaza. [6])

Dziś sępy czarnem skrzydłem oblatują groby,
Jak w mieście, które całkiem wybije zaraza,
Wiecznie z baszt powiewają chorągwie żałoby.

XVIII.

AJUDAH. [7])

Lubię poglądać, wsparty na Judahu skale,
Jak spienione bałwany, to w czarne szeregi
Ścisnąwszy się, buchają, to jak srebrne śniegi
W milionowych tęczach kołują wspaniale,

---

[1]) miasteczko portowe na południowem wybrzeżu Krymu, niegdyś założone przez Greków, potem zburzyli je Turcy, a do ostatecznej ruiny doprowadzone przez wojnę Krymską 1854/56. [2]) rozbójnicy. [3]) wchodzimy po szczeblach. [4]) Wenecyanie i Genueńczycy, którzy byli niegdyś panami Krymu i wybudowawszy tam twierdzę, obchodzili się surowo z Tatarami [5]) z Mekki. [6]) to samo, co izan, p. objaśn. do «Bakczysaraju w nocy». [7]) przylądek na południowem wybrzeżu Krymu, między Jałtą a Czatyrdahem, wysoki na 200 stóp; w pobliżu wśród winnic jest willa Artek, w której mieszkał Mickiewicz.

Trącą się o mieliznę, rozbiją na fale,
Jak wojsko wielorybów zalegając brzegi —
Zdobędą ląd w tryumfie, i napowrót zbiegi [1])
Miecą za sobą muszle, perły i korale.

Podobnie na twe serce, o poeto młody!
Namiętność często groźne wzburza niepogody;
Lecz gdy podniesiesz bardon, [2]) ona bez twej szkody

Ucieka w zapomnienia pogrążyć się toni
I nieśmiertelne pieśni za sobą uroni,
Z których wieki uplotą ozdobę twych skroni.

JASTRZĄB.

Na wysokości Kikineis (do...) [3])

Biedny jastrząb! śród niebios porwała go chmura,
W obcy zaniosła żywioł i dalekie strony;
Morską przesiąkły rosą, wichrami znużony,
Śród ludzi na tym maszcie roztoczył swe pióra.

Lecz go żadna bezbożna niepochwyci ręka;
Bezpieczny, jakby siedział na leśnej gałęzi.
On jest gościem, Giovanno [4])—kto gościa uwięzi,
Jeżeli jest na morzu, niech się burzy lęka.

Wspomnij na moje, wspomnij na twe własne dzieje;
I ty na życia morzu — widziałaś straszydła,
I mnie wicher odpędził, słota zlała skrzydła.

Pocóż te słowa miłe, te zdradne nadzieje?
Sama w niebezpieczeństwie, drugim stawisz sidła ..

---

[1]) cofając się. [2]) lutnia przen. twórczość poetycka. [3]) Załączamy tu w przypisku niezupełny sonet p. n. «Jastrząb», według rękopisu, który ze zbiorów Maurycego Wolffa ogłosił Z. L. [4]) t. j. Karolina Sobańska.

FARYS [1])

KASYDA [2]) NA CZEŚĆ EMIRA TADŻ-UL-FECHRA [3]) UŁOŻONA, JANOWI KOZŁOW [4]) NA PAMIĄTKĘ PRZYPISANA.

Jak łódź wesoła, gdy uciekłszy z ziemi,
Znowu po modrym zwija się kryształe
I pierś morza objąwszy wiosły lubieżnemi,
Szyją łabędzią [5]) buja ponad fale:
Tak Arab, kiedy rumaka z opoki [6])
Na obszar pustyni strąca,
Gdy kopyta utoną w piaszczyste potoki,
Z głuchym szumem, jak w nurtach wody stal gorąca.

---

[1]) Farys — jeździec; jest to zaszczytne nazwanie u Arabów-Beduinów, znaczące to samo, co chevalier, rycerz w wiekach średnich.

[2]) w poezyi wschodniej utwór poetyczny o treści pochwalnej lub żałobnej, odpowiadający naszej elegii, idylli, maluje jakieś zdarzenie lub kreśli obrazy natury.

[3]) Emir Tadż-ul-Fechr, imię przybrane na Wschodzie przez Wacława hr. Rzewuskiego, syna hetmana Seweryna Rzewuskiego. Tadż znaczy wieniec, Fechr — sława. Jest to tłómaczenie imienia Wacława (Wieńczysława). Imię swe wsławił w Polsce fantastycznemi podróżami po Wschodzie, które odbywał w 1817 — 1820 r., potem ideą podźwignięcia hetmańszczyzny kozackiej, która otoczyła go wysoce poetyczną aureolą i zjednała mu przydomek «Złotobrodego atamana». Zginął po bitwie na polach Daszowa w 1831 r.

[4]) poeta rosyjski, który tłómaczył «Sonety krymskie».

[5]) białym dziobem wygiętym ku górze. [6]) ze skały.

Już płynie w suchem morzu [1]) koń mój i rozcina
Szybkie bałwany piersiami delfina, [2])
Coraz chyżej, coraz chyżej,
Już po wierzchu żwir zamiata, —
Coraz wyżej, coraz wyżej,
Już nad kłąb kurzu wylata.

Czarny mój rumak, jak burzliwa chmura,
Gwiazda na czole jego, jak jutrzenka błyska,
Na wolę wiatrów puścił strusiej grzywy pióra,
A nóg białych polotem błyskawice ciska.

Pędź latawcze białonogi!
Góry z drogi, lasy z drogi!

Daremnie palma zielona
Z cieniem i owocem czeka:
Ja się wydzieram z jej łona,
Palma ze wstydem ucieka,
Kryje się w głębi oazy [3])
I szmerem liści z mojej dumy się uśmiecha.

Owdzie granic pustyni pilnujące głazy
Dziką na Beduina poglądają twarzą,
Kopyt końskich ostatnie przedrzeźniając echa,
Taką za mną groźbą gwarzą:

«O szalony! gdzie on goni?
Tam od ostrych słońca grotów [4])
Głowy jego nie ochroni
Ni palma zielonowłosa,
Ni białe łono namiotów;
Tam jeden namiot — niebiosa.
Tylko skały tam nocują,
Tylko gwiazdy tam koczują».

Daremnie grożą, daremnie!
Pędzę i podwajam razy.
Spojrzałem, aż dumne głazy
Zostały zdala odemnie;

[1]) w piaskach pustyni. [2]) jak delfin w morzu. [3]) urodzajna miejscowość wśród pustyni, obfitująca w roślinność i wodę. [4]) ostrze strzały, tu w znaczeniu promieni słońca.

Uciekają rzędem długim,
Kryją się jeden za drugim.

Sęp usłyszał ich groźbę i ślepo uwierzył,
Że Beduina weźmie na pustyni jeńcem
I w pogoń za mną skrzydłami uderzył,
Trzykroć czarnym obwinął głowę moją wieńcem [1]).

«Czuję, krakał, zapach trupi. [2])
Jeździec głupi, rumak głupi!
Jeździec w piaskach szuka drogi,
Szuka paszy białonogi.
Jeźdźcze, koniu, pusta praca,
Kto tu zaszedł, nie powraca!
Po tych drogach wiatr się błąka,
Unosząc z sobą swe ślady;
Nie dla koni jest ta łąka,
Ona tylko pasie gady.
Tylko trupy tu nocują,
Tylko sępy tu koczują».

Kracząc, lśniącemi szpony w oczy mi urągał,
I spojrzeliśmy sobie trzykroć oko w oko.
Któż się uląkł?... Sęp uląkł i uciekł wysoko!
Kiedym go chciał ukarać i majdan [3]) naciągał
I gdy sępa oczyma poza sobą tropił,
Już on wisiał w powietrzu, jako plamka szara,
Wielkości wróbla — motyla — komara —
Potem się całkiem w błękicie roztopił.

Pędź latawcze białonogi!
Skały z drogi, sępy z drogi!

Wtenczas obłok zachodni wyrwał się z pod słońca,
Gonił mię białem skrzydłem po błękitnym sklepie; [4])
On w niebie za takiego chciał uchodzić gońca,
Jakim ja byłem na stepie!
Nad głową moją zawisnął,
Taką groźbą za mną świsnął:

[1]) wieńcem skrzydeł. [2]) powszechny na Wschodzie przesąd, że sępy czują śmierć zdaleka i krążą za człowiekiem, mającym umrzeć. Jakoż zaledwie skona podróżny, wnet kilka ich zjawia się w okolicy, chociaż pierwej nie były widziane. [3]) łuk. [4]) sklepieniu niebios

«O szalony! gdzie on goni?
Tam pragnienie piersi stopi;
Obłok deszczem nie odkropi [1])
Osypanej kurzem skroni;
Strumień na błoniu jałowem
Nie ozwie się srebrnem słowem; [2])
Rosa, nim na ziemię spadnie,
Wiatr ją głodny wlot rozkradnie».

Daremnie grozi. Pędzę i podwajam razy!
Obłok strudzony zaczął po niebie się słaniać,
Coraz niżej głowę skłaniać,
Potem oparł się na głazy.
A gdym oczy raz jeszcze ze wzgardą obrócił,
Jużem o całe niebo w tyle go porzucił,
Widziałem z twarzy, co on w sercu knował:
Zaczerwienił się od złości,
Oblał się żółcią zazdrości,
Nakoniec jak trup sczerniał i w górach się schował.

Pędź, latawcze białonogi!
Sępy z drogi, chmury z drogi!

Teraz oczy kręgiem słońca
Okręciłem koło siebie [3])
I na ziemi i na niebie
Już nie było za mną gońca.
Tu natura, snem ujęta,
Nigdy ludzkich stóp nie słyszy,
Tu żywioły drzemią w ciszy,
Jak niepłoszone zwierzęta,
Których stado nie ucieka,
Widząc pierwszą twarz człowieka.

Przebóg! ja tu nie pierwszy!... Śród piaszczystej kępy [4])
Oszańcowane świecą się zastępy...
Czy błądzą, czy z zasadzki czatują na łupy?
Jeźdźce w bieli i konie straszliwej białości!
Przybiegam — stoją; wołam — milczą. To są trupy!
Starożytna karawana,
Wiatrem z piasku wygrzebana!

[1]) nie orzeźwi. [2]) srebrnym szmerem fal. [3]) spojrzałem wokoło. [4]) wydmy.

Na szkieletach wielbłądów siedzą jeźdźców kości;
Przez jamy, gdzie były oczy,
Przez odarte z ciała szczęki,
Piasek strumieniem się toczy
I złowrogie szemrze jęki:
«Beduinie opętany!
Gdzie lecisz? tam huragany!» [1]),

Ja pędzę, ja nie znam trwogi.
Pędź, latawce białonogi!
Trupy, huragany z drogi!

Huragan, z afrykańskich pierwszy wichrzycieli,
Przechadzał się samotny po żwiru topieli.
Obaczył mię zdaleka, wstrzymał się i zdumiał,
I, kręcąc się na miejscu, tak do siebie szumiał:
«Co tam za jeden z wichrów, moich młodszych braci,
Tak poziomego lotu, nikczemnej postaci,
Śmie deptać lądy, którem w dziedzictwie osiągnął?»
Ryknął i ku mnie w kształcie piramidy ciągnął.
Widząc, żem był śmiertelny i nieustraszony,
Ze złości ląd nogą trącił,
Całą Arabię zmącił
I, jak gryf [2]) ptaka, porwał mię w swe szpony;
Oddechem ognistym palił,
Skrzydłami kurzawy walił,
Ciskał w górę, bił o ziemię,
Nasypywał żwiru brzemię.
Ja zrywam się, walczę śmiało,
Targam jego członków kłęby,
Ćwiertuję piaszczyste ciało,
Gryzę go wściekłymi zęby.
Huragan chciał z mych ramion w niebo uciec słupem:
Nie wydarł się! Wpół ciała zerwał się i runął,
Deszczem piasku z góry lunął
I legł u nóg mych długim, jak wał miejski, trupem!

Odetchnąłem! ku gwiazdom spoglądałem dumnie,
I wszystkie gwiazdy oczyma złotemi,
Wszystkie poglądały ku mnie,
Bo oprócz mnie nie było nikogo na ziemi!...

[1]) straszna burza podzwrotnikowa, trąba powietrzna, zasypująca piaskiem niekiedy całe karawany. [2]) bajeczny potwór o postaci lwa z głową i skrzydłami orlemi.

Jak tu mile oddychać piersiami całemi!
Oddycham pełno, szeroko;
Całe powietrze w Arabistanie [1])
Ledwie mi na oddech stanie.
Jak tu mile poglądać oczyma całemi!
Wytężyło się me oko,
Tak daleko, tak szeroko,
Że więcej świata zasięga,
Niż jest w kole widnokręga. [2])
Jak miło się wyciągnąć ramiony całemi!
Wyciągnąłem ku światu ramiona uprzejme,
Zda się, że go ze wschodu na zachód obejmę.
Myśl moja ostrzem leci w otchłanie błękitu,
Wyżej, wyżej i wyżej, aż do nieba szczytu.
Jak pszczoła, topiąc żądło, i serce w niem grzebie,
Tak ja za myślą duszę utopiłem w niebie!

1821, Petersburg.

---

[1]) w Arabii. [2]) niż przestrzeń widnokręgiem objęta.

SZANFARY. [1])

KASYDA.

(Z arabskiego).

Bracia moi, postawcie wielbłądy na nogi! [2])
Dzisiaj Szanfary od was jedzie między wrogi.
Gotowe juki, rzemień do garbów przycisnął:
Dalej w drogę! Noc ciepła i księżyc zabłysnął.

Dalej! Jeśli przed skwarem na ziemi są cienie:
Dla mężnego przed hańbą znajdzie się schronienie;
I nie będzie mu ciasno, jeśli przy rozumie
Gonić rozkosz, a zgubie wymykać się umie.

Znajdę ja druhów, których przyjaźń więcej warta:
Znajdę płowego wilka i pstrego lamparta,

---

[1]) Jeden z najsławniejszych przed Mahometem rycerzy czyli farysów arabskich, wojownik i poeta; był z pokolenia Asd. Obrażony przez rycerzy z pokolenia Salaman, wzywał swoich, aby mu dopomogli zemścić się krzywdy. Nie otrzymawszy wsparcia, Szanfary opuścił swe pokolenie i napisał niniejszą kasydę (powieść), wyrzucając rodakom ich zniewieściałość i niewdzięczność. Udał się sam na wojnę i poprzysiągł póty nie złożyć oręża, póki nie zabije stu Farysów z pokolenia Salaman. Już był ich zabił 99, gdy wpadłszy w zasadzkę Salamanów, sam zginął. Głowa jego walała się w koczowisku i gdy jeden z Farysów trącił ją nogą, tak mocno skaleczył się o kość czaszki, że wkrótce życie utracił i dopełnił liczby stu, zaprzysiężonej przez Szanfarego.

[2]) Wielbłądy kładą się na ziemi, zginając pod siebie nogi. Kiedy karawana ma ruszyć, człowiek siada na siodło i, ciągnąc wodze, podnosi wielbłąda

Hyenę, zdobycz kroki pędzącą chromymi,
To moi przyjaciele. Niemasz między nimi
Półgłówka, co mu tajnia [1]) w ustach nie doleży,
Co brata błądzącego z szyderstwem odbieży.
U nich na krzywdę zemsta, na gwałt moc gwałtowna
Waleczni, ale w męstwie żaden mi nie zrówna.
Nieprzyjaciołom pierwszy ja skaczę do oczu,
A gdy przyjdzie łup dzielić, stoję na uboczu.
W dziale łupów łakomstwo chyżością zwycięża:
Ja czynię obyczajem dostatniego męża;
Nikt wielkością umysłu nie zdoła mi sprostać,
A kto czuje swą wyższość, godzien przy niej zostać.

Porzucam was i tęsknić nie będę za wami,
Których nie przyciągnąłem dobrodziejstw więzami,
I do których nie lgnęło nigdy serce moje.
Dosyć mam towarzystwa, gdy zostało troje:
Serce waleczne, szabla, z której ognie biją,
I łuk żółty, wielbłądzią krzywiący się szyją;
Przy którym pas bogaty, suta frędzla pływa —
Majdan [2]) gładko ciosany i tęga cięciwa,
Co tak żałośnie jęczy, gdy z niej grot wyleci,
Jako matka, wydarte ścigająca dzieci.
Jam nie sługa pragnienia, co się w noc zaczaja,
I odstraszywszy źrzebce, sam klacze wydaja;
Jam nie tchórz, ni za dziewic ogonem włóczęga,
Co w każdej drobnej sprawie rady ich zasięga.
Nie strusie serce moje; choć strach zakołata,
Nierównym pędem w piersiach jak wróbel nie lata.
Kto mię widział od rana do nocy śród gachów,
Brew malować, włos trefić w kąpieli zapachów? [3])
Czy mię kiedy noc zbłąka, choć piaszczysta fala [4])
Tumanami okręci i żwirem zawa'a,
Lecę na mej wielbłądce — wrą u nóg ukropy, [5])
Krzemienie iskry sypiąc pryskają z pod stopy.
O głodzie choć najdłuższym, w wielkomyślnej dumie
Nigdy wspomnieć nie raczę i tak go zatłumię:

[1]) który tajemnicy nie dochowa. [2]) łuk. [3]) Arabowie nacierają powieki pewną farbą brunatną, zwaną kohl, co u nich za wielką poczytują ozdobę. [4]) w pustyni kierują się podróżni po gwiazdach. Beduini kładą w rzędzie celnych przymiotów rycerza, trafność jechania w dzień i w noc. [5]) gorący piasek.

Karmię się prochem ziemi, a głód nadaremnie
Pasując się wyznaje, że słabszy ode mnie.
Gdybym został w obozie, gdzież więcej napitków,
Więcej jadła niż u mnie do potrzeb i zbytków?
Ale mam duszę gorzką, co się z hańbą kłóci,
I jeśli was nie rzucę, dusza mię porzuci.
Teraz pragnienie skręca wnętrzności w mem łonie,
Jak nić, różnie targaną na prządki wrzecionie.

Zrana wybiegam naczczo podobny wilkowi,
Co wygłodniały hasa i wiatr paszczą łowi
I z pustyni w pustynie, w wąwozów rękawy, [1])
Przeciska się włóczęga czatujący strawy;
A gdy na długich czatach darmo się utrudzi,
Wyje—wtórują wyciem towarzysze chudzi.
Jako z łonem niepełnem wschodzi księżyc cienki,
Tak zapadłe ich boki, wychudłe paszczęki.
Zęby dzwonią, jak strzały we wróżka prawicy, [2])
Albo jak roje pszczelne, gdy w koło rodzicy
Szumiącą polatują na pagórek rzeszą,
Gdzie drabinki bartnika gronami [3]) obwieszą.
Paszcza ich wychudzona, ponura i gniewna,
Gardziel rozdarta nakształt rozkłutego drewna.
Zawył: i oni wyją, biegąc na pagórki,
Jak płaczące farysa małżonki lub córki. [4])
Umilknął: oni milczą. Wycie mu ulżyło,
I dla nich słyszeć równie wyjącego miło.
Zda się, że spólność głodu wnętrzności uciszy:
Znowu skarży się, znowu skarżących się słyszy;
Umilkł w końcu, umilkła wrzaskliwa gromada.
Lepiej w milczeniu cierpieć, gdy wrzask nic nie nada.

Jeśli do studni jadę, lecący pułk strusi [5])
Daremnie grzmi skrzydłami—męty spijać musi.

[1]) odnogi wąwozów. [2]) dawni Arabowie poganie mieli w świątyni mekkańskiej strzały wyroczne z a l u m, z których rozmaitego mieszania wróżono o przyszłości. [3]) gronami pszczół. [4]) kiedy Arab zginie na wojnie, żony jego i krewne wychodzą na blizkie wzgórze, płaczą, jęczą i wrzaskliwie narzekając, zaklinają jeźdźców swego pokolenia, ażeby zemścili się jego zgonu. [5]) jest tu mowa nie o strusiach, ale o ptactwie zwanem Katho, wielkości kruka. W poezyi arabskiej często znajdujemy wzmiankę o tem ptactwie przelatującem stadami pustynie Arabii. Farys powinien znać położenie źródeł w pustyni, ażeby wiedział, gdzie ma popasać.

Nie zgoni [1]) mej wielbłądki bystry ich wódz stada:
Ja dojeżdżam—spragniona zostaje gromada.
Jużem odjechał. Ptactwo runęło na męty,
Wole ich rozciągnione, dziób ku studni zgięty
Jest posłem dobrych wieści; wre ciżba hałasem,
Jak obóz karawany siedzącej popasem.
Znowu śmignęły w górę, znowu w studnię wpadły,
Ścisnęły się nakoniec i zręby obsiadły:
I ryczałtem wypiwszy, rozwinęły loty,
Jak runące z oazy beduinów roty.

Ziemia twarda mi drużka. [2]) Nieraz do jej łona
Tuliłem kark mój suchy i chude ramiona,
Których stawy sterczące tak policzyć snadno,
Jak kostki, co z rąk gracza na ławę wypadną.

Jeżeli wojna tęskni za Szanfarym sługą,
Toć Szanfary jej służył i wiernie i długo.
Dziś nieszczęście w mą duszę jak w piłkę zagrało,
Boleści podzieliły losem moje ciało. [3])
Każda bieda najpierwej na mój kark się wsuwa;
Kiedy zasypiam, bieda u głów moich czuwa,
I wytrzeszczywszy oczy, patrzy, skąd ugodzić.
Troski koleją febry [4]) zwykły do mnie chodzić;
Ale od febry gorzej nie dają pokoju.
Lecą do mnie jak ptaki spragnione do zdroju:
Sto razy je odpędzisz i setnemi chmury
Znowu uderzą z boku i z dołu i z góry.

Wiecie, jak w upał boso lecę przez pustynie,
Podobny córce piasku, błyszczącej gadzinie,
Choć miękko wychowany i z przodków bogaty,
Alem syn Cierpliwości—włożyłem jej szaty
Na pierś, w której hyeny przemieszkiwa śmiałość,
Za obuwie na nogi włożyłem wytrwałość,
Na stepach bez namiotu, w skwary bez pokrycia,
Jam wesół i bogaty, bo nie szczędzę życia.
W dniach szczęścia dostatkami nie byłem odęty,
Głupie lenistwo dla mnie nie miało ponęty.

[1]) nie prześcignął. [2]) przyjaciółka. [3]) Przenośnia wzięta ze zwyczaju Arabów, którzy, zabiwszy wielbłąda, losem ciągną, jaka część komu się dostanie. [4]) jak peryodyczne napady febry.

Czylim z nadstawnem uchem za plotkami latał?
Czylim na cudzą sławę potwarze wymiatał?

Pamiętacie noc klęski? Tę noc niepogodną,
Noc tak straszliwie ciemną, tak okropnie chłodną,
Że Arab grzał się paląc własny łuk i groty?
Ja wybiegłem na boje śród mroku i słoty;
Przewodniczką mi była błyskawic pożoga,
Towarzyszami piorun, okropność i trwoga.
Osierociłem dzieci, owdowiłem żony,
Wróciłem, jakem wyszedł, nocą otoczony.
Nazajutrz, gdym spokojnie w Gumaiza leżał,
Mówiono o mnie w stepach, którem w noc przebieżał.
Zeszła się nieprzyjaciół dwoista gromada,
Jedna z nich zapytuje, druga odpowiada:
Słyszano, mówią, wczora nocne psów warczenie,
Zdało się, że wilk przebiegł lub hyeny szczenię;
Albo ptak przebudzony skrzydłami gdzie musnął?
Bo pies zawarczał tylko i po chwili usnął;
Może to Diw [1]) przechodząc tyle szkody zrobił?
Może człowiek? Nie, człowiek tyluby nie pobił. —

Ja w dzień, gdy niebo wrzało ogniami letniemi,
Tak, że żmije od skwaru skakały po ziemi,
W dziurawym płaszczu padłem na żwiry kipiące, [2])
I zdjąwszy turban, głową wyzywałem słońce;
A włos mój brudu pełny, nie znający woni,
Kołtunami przylegał do niemytej skroni. [3])

Łono pustyni co się bez końca rozszerza,
Tak twarde i tak nagie jako grzbiet puklerza,
Nieraz całe bosemi przemierzyłem stopy,
Gdy ujrzałem nad głową skał podniebne stropy,
Na klęczkach pnąc się, jak pies, wlazłem im na czoło.
Tam dzikie antylopy biegały w około,
Białonogie i wełną odziane bogatą,
Jak nadobne dziewice wlekącą się szatą;

[1]) Duch, geniusz. [2]) gorące. [3]) Szanfary przysiągł zemścić się na pokoleniu Salaman. Arab po takiej przysiędze nie umywa się, nie strzyże i nie zaczesywa włosów, nie zmienia odzieży i nie pije wina, dopóki zemście zadość nie uczyni.

I w oczy mi bez trwogi patrzyła gromada,
Bo myślały, że jestem kozieł, wódz ich stada —
Co mu rogi w tak długie piątrzą się ramiona,
Że wznosząc łeb, rogami dostaje ogona,
Albo niemi do skały przyczepia się szczytu,
I wisi jako ptaszek w otchłani błękitu.

ALMOTENABBI. [1])

(Z arabskiego, według tłómaczenia Lagranża).

Pókiż przez głuche piaski i przez dzikie lądy
Mam lecieć, za gwiazdami wypuściwszy wodze?
Gwiazdy, nóg nie mające, nie ustaną w drodze,
Jak ustają znużeni ludzie i wielbłądy.

Gwiazdy patrzą się wiecznie, bo nie mają powiek
Znużonych bezsennością, jak podróżny człowiek.

Słońce nam poczerniło oblicza i czoła,
Siwym włosom czarności przywrócić nie zdoła.

Czyliż sędzia niebieski sroższym dla nas będzie,
Niźli ziemscy, litości nie mający sędzie?

Wody mam dość na drogę; kiedy z deszczem płynie,
Zbieram ją i w skórzane zamykam naczynie.

Pędzę z gniewem wielbłądy, nie gniewam się na nie:
Lecz niech czują, że z panem idą na wygnanie.

Wyjeżdżając z Egiptu, do wielbłądów rzekłem:
«Bieżcie i przednie nogi popędźcie tylnemi».
I opuściwszy Egipt, jak strzała uciekłem,
Przez sąsiedzkie krainy Dżars i Alalemi.

Darmo rumak arabski wyprzedzić mię żąda,
Kark jego leci w poręcz [2]) z garbami wielbląda.

Młody mój orszak zna się dobrze ze strzałami,
Jak guślarz, co je miesza, gdy lud wróżbą mami.

Ilekroć turban zdejmą, włos czarny i długi
Wije się na ich głowach, jakby turban drugi.

---

[1]) utwór ten jest tłómaczony z poety arabskiego Abul Tayyb Ahmed Dżofi Motenabbi, zwanego Homerem poetów arabskich. [2]) równo.

Choć puchem młodocianym okryte ich skronie,
Ręka ich wali jeźdźce i zabiera konie.

Więcej zdobyli łupów niż mieli nadzieję:
Jednak łup ich głębokiej żądzy nie naleje. [1])

Ich bitwa, jak u pogan, wieczna i zacięta,
A bezpieczni pod bronią jakoby w dzień święta.

Nieme dzidy z ich ręki wypuszczone w pole,
Nauczyły się świstać jak skrzydła sokole.

Nie ustaną wielbłądy, chociaż się zapienią,
I depcąc Regl i Yanem, [2]) nogi uzielenią.

Bicz mój od cudzej łąki wielbłąda odstraszy,
Bo tylko na gościnnej odpoczniemy paszy.

Dziś Pers i Arab będzie pastwiska nam skąpił,
Bo Abu Chodża Fatik [3]) do mogiły zstąpił.

Lud egipski drugiego Fatika nie liczy,
Jego miejsca na świecie nikt nie odziedziczy.

Abu Fatik za życia nie miał równych sobie:
Dzisiaj wszyscy umarli—równi jemu w grobie.

Jegom szukał mem okiem, wołał memi usty:
Cóż znalazłem do koła? Świat głuchy i pusty.

Tam wróciłem, skąd niegdyś byłem wędrownikiem,
I znowu chcę z piórami [4]) odnowić zabawę,
Ale mię pióro czarnym ostrzegło językiem: [5])
«Nie piórem, ale mieczem zarabiaj na sławę.

Weźmiesz pióro, gdy rękę zmordujesz żelazem,
Pióro pracuje tylko za miecza rozkazem».

Tak mię pióra uczyły w przyjaznej rozmowie.
Trzeba było posłuchać, z głupstwa się uleczyć:
Nie słuchałem; i teraz nie mogę zaprzeczyć,
Żem sam sobie zaszkodził, że mi braknie w głowie.

Mieczem można się tylko celu życzeń dobić;
Spytaj, czy kto na życie mógł piórem zarobić?

Gdy podróżujesz, obcy lud patrzy na ciebie,
Jak gdybyś żyć przychodził o żebranym chlebie.

Niesprawiedliwość ludzkie rozdziela plemiona.
Chociaż wyszliśmy wszyscy z jednej matki łona. [6])

---

[1]) nie zadowoli ich chciwości. [2]) miejscowości w Arabii. [3]) słynny wojownik arabski. [4]) autorstwem [5]) końcem umaczanym w atramencie. [6]) z ziemi.

Ha! dziś inaczej będę gościnności szukać:
Wprawny do miecza, mieczem będę do drzwi stukać.

Niechaj oręż rozstrzygnie, kto karku uchyli:
Czy owi, co cierpieli, lub ci, co gnębili.

Oręża z ręku naszych wydrzeć im nie damy,
Dłoń moja nie ma drżączki, a miecz nie ma plamy.

Niechaj wzrok do bolesnych widoków przywyknie
To, co widzisz na jawie, jak sen prędko zniknie.

Nie skarż się, bo źli ludzie z twojej skargi dźwięku
Cieszą się, jako sępy z konających jęku.

Dobra wiara uciekła i osiadła w księgach;
Darmo szukać jej w ludzkich mowach i przysięgach.

Chwała Bogu wielkiemu! stwórcy mojej duszy!
Z jego łaski i trudy i nieszczęścia znoszę,
I na długiem wygnaniu znajduję rozkosze;
Kiedy inni w najsroższej dręczą się kątuszy.

Nad cierpliwością moją dziwiły się losy,
Bo twardsze ciało moje, niżeli ich ciosy.

Śród teraźniejszych ludzi smutnie płyną chwile,
Wolałbym żyć przed wieki, a dziś być w mogile.

Czas ojciec, będąc młodym, naszych przodków stwarzał;
A nas nikczemnych spłodził, gdy się już zestarzał.

1829.

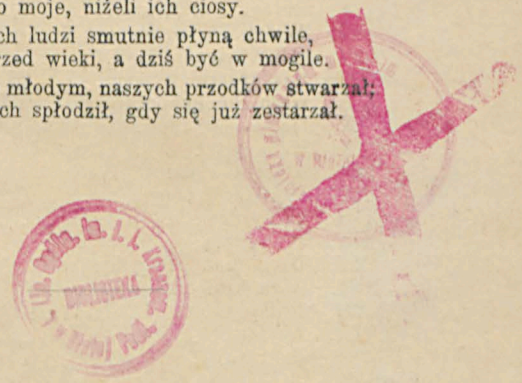

SPIS RZECZY.

		str.
Przedmowa		5
Sonety krymskie		9
I.	Stepy akermańskie	9
II.	Cisza morska	10
III.	Żegluga	10
IV.	Burza	11
V.	Widok gór ze stepów Kozłowa	12
VI.	Bakczysaraj	13
VII.	Bakczysaraj w nocy	14
VIII.	Grób Potockiej	14
IX.	Mogiły haremu	15
X.	Bajdary	16
XI.	Ałuszta w dzień	16
XII.	Ałuszta w nocy	17
XIII.	Czatyrdah	18
XIV.	Pielgrzym	18
XV.	Droga nad przepaścią w Czufut-Kale	19
XVI.	Góra Kikineis	20
XVII.	Ruiny zamku w Bałakławie	21
XVIII.	Ajudah	21
	Jastrząb	22
Farys		23
Szanfary		29
Almotenabbi		35

BIBLIOTEKA

1119

2. **Mickiewicz A.** Grażyna. — 6
3. — Konrad Wallenrod. — 10
4. — Sonety Krymskie, Farys, Szanfary, Almotenabbi — 10
5. **Słowacki J.** Anhelli. — 10
7. **Konopnicka M.** Ziemie polskie. — 20
8. **Malczewski A.** Marja. Powieść. — 12
9. **Brodziński.** Wiesław. — 5
10. **Goszczyński** Sobótka. — 5
11. **Krasicki I.** Bajki i przypowieści. — 10
12. **Pol W.** Mohort. Rapsod rycerski. — 15
13. **Słowacki J.** Ojciec zadżumionych. — 8
14. **Syrokomla W.** Janko cmentarnik. — 7
15. — Jan Dęboróg. — 10
16. **Zieliński G.** Kirgiz. — 8
17. **Pol W.** Pieśń o ziemi naszej. — 5
18. **Niemcewicz J U** Śpiewy historyczne. — 15
19. **Krasiński Z.** Przedświt. — 5
21. — Psalm miłości. — 7
22. **Syrokomla Wł.** Ułas. — 10
23. — Kęs chleba. — 7
24. **Lenartowicz T.** Lirenka. Cz. I. — 5
25. — Lirenka. Cz. II. — 5
26. **Mickiewicz A.** Bajki i Powiastki. — 5
27. **Słowacki J.** W Szwajcarji. Erotyki. — 10
28. **Mickiewicz A.** Ballady i Romanse. — 12
29. **Kochanowski J. K.** Treny — —
30. **Krasicki I.** Satyry. — 12
31. **Krasiński Z.** Irydjon. — —
32. — Poezje liryczne. Cz I. — 10
33. **Korzon T.** Grunwald. — 12
34. **Glatman L.** Wielka wojna. — 60
35. **Słowacki J.** Poezje religijne. — 8
36. **Krasiński Z.** Poezje liryczne. Cz. II. — 10
37. — Poezje liryczne. Cz. III. — 10
38. — Noc letnia. — 12
39. **Słowacki J.** Poezje liryczne. Cz. I. — 8
40. — Poezje liryczne. Cz. II. — 8
41. — — — Cz. III. — 10
42. — Genezis z Ducha. — 10
43. — Zawisza Czarny. — 25
44. — Wybór listów. Cz. I. — 25
45. — — —Cz II. — 25
46. **Skarga Piotr Ks.** Kazania sejmowe — 50
47. **Krasiński Z.** Nieboska Komedja. — —
48. **Mickiewicz A.** Wybór utworów lirycznych. Cz. I. — —
49. — Wybór utworów lirycz. Cz. II. — —
50. — — — Cz. III. — —
51. — — — Cz. IV. — —
52. — Giaur, przekł. z Byrona. — —